

Mrok. Listopad. Panfil

Jak pisze kurator galerii Krzysztof Cichoń:

Józef Panfil urodził się, ukończył co trzeba i żyje szczęśliwie. Jest dobrym malarzem. Żyć tylko z malowania obrazów, które przecież każdy ma na wyciągnięcie ręki, każdy widzi, potrafi niewielu. W 2019 roku to umiejętność bez mała awangardowa. Wagę takiej sztuki doceniła ASP im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi otwierając rok akademicki wystawą Panfila. To co nie zmieściło się w Akademii, zmieści się na schodach, w naszej klatce na sztukę. Tylko tu i teraz zmieści się Panfil na krawędzi, awangardowo w stronę site-specific art wychylony. A to wszystko bez asekuracji, prawdziwe salto artale, jednokrotne w listopadowy wieczór.

Mrok to nie jest zwykła ściema. Nie dość, że ciemny, to stary. Meut -, mt`ar, mrák, mørk to formy jakie można w niejasnej indoeuropejskiej warstwie języka wypatrzyć. Codzienny, niezauważany, pozostający w cieniu tylu wyjątkowych wieczorów. Kiedy się kończą – wraca. Po co go malować? Dobre pytanie. Po co pokazywać? Przyglądamy się temu, czego nie rozumiemy. Być może w malarstwie jest niewiele „do rozumienia”. Niewiele da się wyjaśnić. W mroku gubi się porządek nazywania, przechodzi w ciszę. Przyglądamy się, żeby się oswoić. Patrzymy, żeby zmierzyć się wzrokiem. Nikomu przesadnie nie spieszy się, żeby rozstrzygać czy mrok jest fikcją czy będzie faktem.

Nieprawdą jest, że w mroku nasz rozum śpi, przeciwnie, wtedy właśnie musi się wysilić. Malarz potrafi tak go namalować, że po chwili widać, że coś, gdzieś się zjawia, migocze.

Miłą cechą mroku jest to, że nasz, krajowy w niczym nie ustępuje, a nawet pod pewnymi względami przewyższa mrok zagraniczny. Swojski mrok dobrze namalowany otwiera oczy niedowiarkom. Czytamy, że patrzymy na Staw w Wolborzu, a widzimy, że jego dno sięga między piątą a szóstą godzinę nocy w Am-Duat.

Patrząc na obrazy, warto patrzeć pod nogi. Można też coś przeczytać, w niczym to wobec mroku nie pomoże, ale tracąc czas zyskujemy więcej wyobrazonego miejsca. A ta umiejętność choć trochę zbliża nas do Malarza.

Można zacząć od Tomasza z Akwinu: „non enim est ignota propter obscuritatem, sed propter abundantiam claritatis” (In div. nom. I, 3, 82).